Nr. 60. Kraków, poniedziałek 2 marca 1903. Rocznik XII.

Adres Redakcyi: Kraków, Hotel Centralny
Adres Administracyi: Kraków, Bracka 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Nr. 396.

Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi ul. Bracka l. 15 oraz we wszystkich biurach dzienników.

Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.

Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 60 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Pr. III. 12/3/2. C. k. sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. proknratora państwa po myśli § 493 p. k. orzekł, że zamieszczony w Nrze 55 czasopisma „Naprzód“ z dnia 25 lutego 1903 artykuł pod tytułem: **„Z korpusu Galgotzego“** od początku do słów: „to rzecz niewątpliwa“ strona 1 i 2 zawiera znamiona występku z art. IV ustawy z 17 grudnia 1862 N. 8/63 Dzpp. i zbrodni z § 222 uk., że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. prokur. państwa konfiskatę pomienionego numeru a cały nakład takowego ma być zniszczonym albowiem w artykule tym autor przez wyszydzanie i niezgodne z prawdą przedstawienie stara się pobudzić do pogardy i nienawiści przeciw c. i k. armii, względnie przeciw komendzie 10 korpusu w Przemyślu jako samodzielnemu oddziałowi tejże, tudzież przez umieszczenie tego artykułu daje pomoc żołnierzom w czynnej służbie pozostającym do popełnienia zbrodni z § 160 ust. 2, ust. kar. wojsk. dokonanej przez pismne rozszerzania wzgardliwych opisów co do osób przełożonych i wywoływanie u podwładnych niechęci przeciw przełożonym ze szkodą służby.

Równocześnie na wniosek c. k. prokuratoryi państwa stosownie do przepisu N. 20 ust. pras. poleca się redakcyi czasopisma „Naprzód“, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła. C. k. sąd krajowy jako prasowy. Kraków, dnia 28 lutego 1903. Morełowski,

Pr. III. 13/3/2. C. k. sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratora państwa, po myśli § 493 p. k., orzekł, że zamieszczony w Nrze 56 czasopisma „Naprzód“ z dnia 26 lutego 1903 artykuł pod tytułem: „Generał Galgotzy przemówił“ od: „Równocześnie skonfiskowała“ do końca strona 1, łam 2 i 3, zawiera znamiona występków z art. IV ustawy z 17 grudnia 1862 N. 8/63 Dzpp. i z § 300 u. k., że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. prokur. państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykule tym autor przez wyszydzanie i niezgodne z prawdą przedstawienie pobudza do pogardy i nienawiści przeciw c. i k. komendzie samodzielnego oddziału armii 10 korpusu w Przemyślu, równocześnie zaś przez przekręcanie faktów pobudza do pogardy i nienawiści przeciw c. i k. ministrowi wojny i c. i k. komendantowi 10 korpusu ze względu na ich czynności urzędowe.

Równocześnie na wniosek c. k. prokuratoryi państwa stosownie do przepisu N. 20 ust. pras. poleca się redakcyi czasopisma „Naprzód“, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła. — C. k. sąd krajowy jako prasowy. Kraków, dnia 28 lutego 1903. Morełowski.

Z DNIA.

Kraków, 1 marca.

Żołdactwo a konstytucya.

Moloch militaryzmu pożera nie tylko — prawie że dosłownie — setki tysięcy młodych mężczyzn, zaraża je syfilisem, suchotami, chorobami ciała i duszy, nie tylko zjada co roku setki milionów z krwawej pracy obywateli, nie tylko depcze w swoich niewolnikach prawa ludzkie i „boskie“, ale jest nadto stałem i groźnem niebezpieczeństwem dla wszystkich zdobyczy prawnych, które lud już poczynił na dawnych tyranach i w przyszłości osiągnąć musi, aby zdobyć ludzkie warunki bytu w państwach nowoczesnych.

Republikańska frakcya widzi ciągle w szeregach swoich generałów i sztabowców swego groźnego wroga, który gotów zawsze zawrzeć przymierze z „sutanną i kropidłem“ i wprowadzić jakiego cesarza lub króla, któryby znów rozpoczął rozdawać wstęgi, szlify, ordery siepaczom i mordercom ludu...

W Prusiech militaryzm czyha jak niebezpieczny zwierz, gotów do „strącenia stu tysięcy głów“ robotniczych wedle znanego marzenia Bismarcka.

W Rosyi jest podporą najohydniejszego despotyzmu, we Włoszech przyczyną ogólnego zubożenia kraju.

W Austryi zaś „partya wojskowa“, to nic innego, jak zbiór bigotów i klerykałów arystokratycznych, dla których resztka praw parlamentu już dziś jest solą w oku, a każdy ruch narodowy: buntem i rewolucyą.

Dla kierownictwa armii austryackiej nie istnieje lud pracujący i jego prawa, nie istnieją narody, pragnące wolności i niezależności, niema „konieczności ludowych“, a są tylko jego własne, dyktatorskie żądania, jego głód na ciała i dusze synów ludu i na krocie milionów.

Każdy oficer, który wpadnie w pasyę, jest gotowem zagrożeniem bezpieczeństwa publicznego; któż go zatrzyma, gdy zacznie dokoła siebie ciąć szablą!!

Cała ustawa o stowarzyszeniach i zgromadzeniach idzie w strzępy, skoro tego zażąda jaki komendant korpusu. Prokurator musi konfiskować każde słowo, krytykujące najdziksze nawet wybryki takiego np. Galgotzego! Konfiskuje taki „stróż prawa“ (o ironio!), chociaż sam nawet swoim skromnym mózgiem musi wyrozumieć, że konfiskowana gazeta ma zupełną słuszność. Konfiskuje wbrew prawu, a nawet wbrew zwyczajowi, składa na ołtarzu militaryzmu resztkę swego prokuratorskiego sumienia i — intelektu, o ile o tym ostatnim wzmianka jest tutaj na miejscu...

Wszystkie prawa, wszystkie swobody obywatelskie muszą milknąć, gdy militaryzm tego zażąda! I żebyż ten militaryzm, taki butny i zuchwały wobec narodów i wobec ludu, dawał nam gwarancyę, że wygra tak samo wojnę z wrogiem zewnętrznym, jak wygrywa ją z robotnikiem lub chłopem!... Żebyż przynajmniej żyło w nas przekonanie, że ci bohaterzy, pałaszujący biednych rekrutów, rozbijający się po chodnikach i kawiarniach, potrafią być dzielnymi wobec — — Moskali.

Ale historya bardzo niepiękne wspomnienia żywi o tych wodzach, umiejących dziś przyprawiać żołnierzy o rozpacz i mnożyć liczbę samobójstw w armii...

Najlepszym obrońcą swoim będzie w razie potrzeby zawsze jeszcze sam lud, gdy go decydująca chwila pod broń powoła. Jeżeli ten lud zwycięży, to stanie się to pomimo butnych wodzów dzisiejszego militaryzmu.

Dlatego każdy obywatel, któremu rozwój i przyszłość społeczeństwa leży na sercu — który ceni zdobycze konstytucyjne ludu, będzie zwalczał militaryzm i żołdactwo wszelkiemi siłami.

GALGOTZY.

Niedawno temu zamieścił półurzędowy „Fremdenblatt“ łokciowy artykuł, wychwalający pod niebiosa „cnoty“ p. Galgotzego, a mający stanowić odpowiedź na podniesione przeciw Galgotzemu w parlamencie zarzuty.

Otóż, jak się dowiadujemy z wiarogodnego źródła, artykuł, zamieszczony w „Fremdenblacie“, **pisano w kancelaryi przemyskiej komendy korpuśnej**, na oddziale policyjnym, pod redakcyą i kontrolą komendanta placu, którego **rozkazem korpuśnym do czynności tej przydzielono!**

Ponieważ w artykule o Galgotzym w „Fremdenblacie“ powiedziano, że wszystkie pieniądze, które zbywają Galgotzemu, rozdaje on między żołnierzy, należy stwierdzić, że jest to fałsz wierutny. Autor artykułu w „Fremdenblacie“ powinien był zacytować bodaj jeden przykład na udowodnienie swego twierdzenia. Galgotzy do tego stopnia jest „służbistym“, że nawet ponad przepisane 12 hal. dziennie, nic nie daje więcej żołnierzom, do własnej usługi przydzielonym.

* * *

Z Przemyśla donoszą nam: Na rozkaz wszystkich komendantów załogujących w Przemyślu pułków, rozdano 25 lutego br., w środę, żołnierzom te egzemplarze gazet, które zawierały telegram Galgotzego i oświadczenie Pittreicha w sprawie zarzutów, podniesionych przeciw Galgotzemu podczas debaty parlamentarnej nad przedłożeniem wojskowem. Naturalnie kolportowano tylko urzędowe dzienniki i klerykalne, które albo bez komentarzy, albo z pochlebnemi o Galgotzym wzmiankami wspominały o enuncyacyi tych dwóch generałów. Analfabetom odczytywano pisma, dodając odpowiednie epitety o „socyalistach i Polakach“, którzy „buntują się przeciw najjaśniejszemu panu“. Przy tej sposobności omawiano także zamordowanie cesarzowej Elżbiety, co oczywiście przypisywano socyalistom.

Telegram Galgotzego i uwagi Pittreicha wywołały we wszystkich warstwach przemyskiej ludności ogromny niesmak.

Władze polityczne państwowe i autonomiczne uważają oświadczenie Pittreicha za obrazę dla siebie, szczególnie po znanych zajściach z namiestnikiem Pinińskim, prezydentem sądu Tchórznickim, rozkazach, wydawanych prokuratoryi, zdegradowaniu sędziego Hennera, obrazie uczynionej ks. Adamowi Sapiesze i bojkotowaniu ludności cywilnej.

Oświadczenie Pittreicha wywołało przygaśnięte już rozgoryczenie między ludnością cywilną a Galgotzym. Szczególnie pochwała, kryjąca się w taktyce Galgotzego, a objawiająca się w surowych wyrokach za „jestem“, jest dla opinii ludności dowodem wrogich tendencyj dla Polaków. Ogólne jest zdanie, że posłowie niezawiśli powinni w parlamencie głośno zaprotestować przeciw słowom Pittreicha.

* * *

Pod tytułem „Zbrojmistrz Galgotzy“ zamieszcza „Głos przemyski“ w nrze 9 (nakład drugi po konfiskacie) artykuł, omawiający znaną już naszym czytelnikom depeszę generała Galgotzego, zamieszczoną w „Wiener Ztg“, w odpowiedzi na poczynione mu w parlamencie zarzuty, tudzież dołączone do niej oświadczenie ministra wojny Pittreicha.

Wspomniany artykuł „Głosu przemyskiego“ przeszedł już cenzurę lwowską i nie został przez tamtejszą prokuratoryę skonfiskowany.

„Głos przemyski“ na oświadczenia pp. Galgotzego i Pittreicha odpowiada w następujący sposób:

„Zanim wykażemy bezzasadność oświadczenia Galgotzego, musimy rozprawić się z pismem p. Pittreicha, który powiada o „nachodzących żołnierzy agitatorach i denuncyantach“, co z twierdzeniem Galgotzego o „przekręconych faktach“ złączone, oznacza, że materyał, omawiany w parlamencie o stosunkach w X. korpusie, został uzyskany drogą denuncyacyi i nieuczciwego nakłaniania żołnierzy do czynów niehonorowych.

To oświadczenie p. Pittreicha nie jest zgodne z prawdą.

Czujność władz wojskowych jest tak wielka, że to wprost uniemożliwia komunikowanie się „podejrzanych osób“ z żołnierzami, szczególnie w X. korpusie. Żołnierzom rewiduje się listy, przychodzące od rodziny i znajomych (fakt z szeregowcem 10 batalionu pionierów Leonem Marglem) i za treść tych listów stawia się ich przed sądem wojennym. Gdyby nawet nie istniały takie stosunki w armii, a specyalnie w X. korpusie, to i wówczas byłoby zbyteczne drogą denuncyacyi dowiadywać się o nadużyciach, o samobójstwach, o aresztowaniach za „jestem“, o rozporządzeniach p. Galgotzego, odczytywanych żołnierzom itp., bo wszystkie te fakta siłą tego choćby prawa, że są faktami spełnionymi, muszą dojść do wiadomości publicznej, szczególnie, że dotykają one istot, umiejących

Z TEATRU.

„Wyzwolenie“ St. Wyspiańskiego.

Po wystawieniu „Wesela“ na scenach krakowskiej i lwowskiej obok słów entuzyazmu, odezwały się głosy, zarzucające Wyspiańskiemu zbyt prymitywną i niespójną budowę tej sztuki, „nieumotywowane“ pojawianie się różnych postaci i ich niknięcie... A przecież „Wesele“ mimo pozorów pewnej dowolności posiadało związek ścisły i stopniowanie wrażeń — któremu równego nie znam: od konkretnego faktu w bronowickiej chacie powiodło nas przez szereg sugerowanych przezeń obrazów — ku wspaniałej, potężnej w swej goryczy scenie końcowej.

Od cyklu obrazów tak mechanicznego związku, jak od rolek wyklejanych tapetów, w których deseń z deseniem się spaja z precyzyą, zacierającą wszelkie przerwy, wymagać niepodobna: nie optycznego zatem, lecz ideowego wiązadła w nich szukać należało... Jeżeli „Wesele“ bądź co bądź wywoływało za pierwszej bytności pewną konsternacyę w widzu — to dzięki temu, że Wyspiański wprowadza tu na scenę pierwiastek malarski, jako czynnik równorzędny z literackim: chwilami scena staje się w jego wyobraźni i pod jego ręką olbrzymiem płótnem, z którego postaci ożywia tchnieniem poezyi i mówić i działać im każe.

Ci, którzy powitali w „Weselu“ nową formę dramatu polskiego nie liczyli się z tem, iż nie każdy twórca dramatyczny musi i może być znakomitym malarzem — natchnienie swoje w dwóch źródłach kąpać, a przytem mieć tak wysokie pojęcie o posłannictwie sztuki, jak je posiada Wyspiański. „Wesele“ zatem stać się mogło nie wzorem dla innych, lecz prototypem dla dalszej twórczości jego autora.

„Wyzwolenie“ istotnie ma zasadnicze cechy z „Weselem“ wspólne: tylko że w akcie I i III pierwiastek malarski zdobywa tu gruntu jeszcze więcej, niżli w „Weselu“, w którem bądź co bądź za punkt wyjścia posłużyła autorowi pewna fabuła. Ten sam wreszcie cierń satyry, to samo żądanie rewizyi myśli polskiej tylko, że społeczeństwo, a przynajmniej klasy, mające pretensye być tem społeczeństwem, skonfrontowane zostały nie ze słomianym kadłubem, co w bezmyślne półsenne wirowanie swą grą wprawia — lecz z Konradem, dokoła którego — pustka się tworzy...

W akcie I. „Wyzwolenia“ przedstawia Wyspiański żywą ilustracyę „współczesnej Polski“. Więc w pierwszym rzędzie szereg charakterystycznych typów: typy szlacheckie — karmazyn i hołysz; dalej prymas, dla którego jedna jest: „Roma locuta“; prezes, filar stańczykeryi, który wyraz: Polska, pragnie z mowy swego otoczenia wyegzorcyzmować, a po przeciwnej stronie tromtadrata, któremu Polska z ust nie schodzi... Przemówienia tych typowych postaci są przez autora z nieporównaną trafnością oddane... Mistyczny rozmodlony; mówca nawołujący do wszechmiłości; młodzieniec rwący się tęsknie ku poezyi, pięknej a pustej; starzec z córkami — to reprezentanci różnych prądów i form myśli w społeczeństwie; samotnie występuje wśród tych postaci typ poszukiwacza jakiejś idei przewodniej, pragnącego wbrew swej bezsilności myślą nad innymi królować. Pod sklepieniem wawelskiej katedry (Wawel symbolizować ma Polskę) zebrane są te grupy... Za pretekst podaje Wyspiański nie bez ironicznego żądła, iż rozgrywa się tu przed widzem komedya *del-arte* sztuka o dyalogu dowolnym; widzimy nawet cały aparat przygotowań teatralnych, a potem usuwanie wszelkich akcesoryów. Niechaj, widz, cząstka chłostanego satyrą społeczeństwa, pobawi się nieco kosztem teatru: w oszołomieniu — jak przy gazie rozweselającym może nie poczuje, iż nad nim dokonywaną jest operacya.

Akt II. (Dekoracya przedstawia fragment tylnej części sceny za kulisami). Widzimy tu jak Konrad z myślami się boryka: kąkol od ziarna oddzielić pragnie, gotując się do swej reformatorskiej walki. W zbiegających się często z opowieściami o opatrznościowych mężach, którzy przed spełnieniem swego posłannictwa staczać musza walkę ze złymi duchami, chcącymi ich na manowce sprowadzić: ten czynnik, spierający się w człowieku z jego dążeniem do pójścia na przebój w dziedzinie myśli, lub czynu — jest tem, co weń wpoiło otoczenie, co czai się w jego mózgu i wątpliwości mu podsuwa... To pasowanie się Konrada z myślami, pochodzącemi z zewnątrz, uzmysłowił Wyspiański w tym akcie, wprowadzając „obłudne“ postacie, nazwane przezeń „maskami“. Akt kończy się wizyą: matka ud kolebką dziecięcia, otoczoną aniołami; u podnóża łapu wisi jarząca się choinka — *Boże narodzenie*. Równocześnie — a jest to u Wyspiańskiego pewna właściwość fantazyi — pojęcia polskie z klasycznemi poczynają się stapiać, więc mamy: Hestię — boginię ogniska domowego — z rąk której Konrad odbiera namaszczenie do walki: od niej dostaje płonącą pochodnię, symbol żywiołowej siły i zapału. Obraz ten, w którym, na pierwszym planie znajduje się kolebka, znamię życia nasuwał się Wyspiańskiemu, może jako przeciwstawienie do płyty osłaniającej grobowe podziemia o której później przy akcie III. wspomnę.

Akt III prowadzi nas znów pod strop Wawelu: nad widzianemi już w I odsłonie grupami dłonie swoje wznosi Geniusz — symbol romantyzmu: zapanowywa nastrój bardziej uroczysty, usposabiający do chwilowych porywów; budzi się skłonność polska do pewnego sentymentalizmu nie pozbawionego ostentacyi: szlachta np. daje karabelę i pas lity chłopu, przyczem karmazyn bierze go do swego herbu, kończąc, pełną pychy przemową, słowami: „Byś ty i Bóg ma łaskę znał“. Geniusz, opanowawszy umysły, pragnie wszystkich wieść do grobów, głosząc „Polskę świętą z marnoty życia wyzwoloną“. Przeciwko temu apoteozowaniu Polski, jako w męczeństwie zgasłej, na chrystusowym krzyżu rozpiętej, przeciwko owemu patryotyzmowi, będącemu kultem grobów, z których dech śmierci zionie, występuje Konrad w imię „prawa żywota“, w imię przyszłości, w imię zwycięstwa, które powstaje z żywej potęgi — zamyka zejście

mówić, myśleć, czytać, pisać itd. — słowem, że dotykają one ludzi.

Czyż potrzeba denuncyacyi, aby dowiedzieć się, że co drugi dzień kula karabinowa pozbawia życia człowieka, mającego ojca, matkę, krewnych, przyjaciół itd. których powołuje się do trupiarni wojskowej, aby pożegnali się z zimnemi zwłokami samobójcy-żołnierza?

Czyż potrzeba denuncyacyi na to, aby po przeczytaniu listu samobójcy-żołnierza, pisanego do ociemniałej matki, dowiedzieć się, co było powodem tego rozpaczliwego kroku.

Czyż potrzeba denuncyacyi na to,aby własnemi oczyma oglądać fakt tego rodzaju:

W roku 1896 żołnierz okuty kajdanami, wydrapał się na dach więzienia wojskowego w Przemyślu, wołając: „Ratujcie mnie! Mordują mnie niewinnie! Zaklinam na Boga. że jestem niewinny! Chcę umrzeć! Zawołajcie Galgotzego, coś mu powiem!“ Było to o godz. 2 popołudniu, w dzień letni, jasny, gorący. Więzienie otaczało kilka tysięcy ludzi, zwabionych tym niezwykłym wypadkiem. Komendant więzienia polecił na skazańca puścić prąd wody, z dużej parowej sikawki. Prąd wody uderzył go w same oczy, oślepił go i za chwilę ku przerażeniu tysięcy widzów, runął z dachu na bruk kamienny żołnierz-więzień, by więcej nie powstać.

Czyż na to potrzeba było denuncyacyi, aby o tem się dowiedzieć?

Czyż na to potrzeba było denuncyacyi, aby czyn ten nazwać nieludzkim?

Czyż potrzeba denuncyacyi, aby dowiedzieć się, że szeregowca 9 pułku piechoty Reiffera zmuszono do zrobienia fałszywego doniesienia na adwokata d-ra Lesera, kiedy akt tego doniesienia był przedmiotem rozprawy i dochodzeń w izbie adwokackiej?

Czyż potrzeba było denuncyacyi, aby oglądać grób żony, matki i dziecka, rezerwisty Liebshardta, skazanego za „jestem“ na trzy tygodnie więzienia, a nie wypuszczonego nawet na pogrzeb tych drogich sobie istot?

Kto denuncyuje, o to zapytać należy reprezentantów tutejszej policyi, która ciągle węszy za opłatą za rzekomo „wrogiemi tendencyami“ wśród żołnierzy. A zbojkotowanie 17 niewinnych lokali kupieckich w Przemyślu, czyż nie polega na denuncyacyi!?

Galgotzy o „przekręconych“ faktach mówi, zapominając, że niemal wszystkie fakty, omawiane przez posłów, były przedmiotem sądowych dochodzeń, a 60 procesów prasowych ukończonych jednomyślnym uwalniającym werdyktem redaktorów, opisujących te fakta, są najlepszym dowodem prawdziwości tych faktów.

Ba, ale p. Galgotzy powie, że sędziowie cywilni nie są kompetentni do osądzenia jego czynów, tylko „jego podwładni“, którzy milczeć muszą, bo im czynów swojego komendanta pod grozą ostrej kary krytykować nie wolno.

Wszelako w kulturnem społeczeństwie jest jeszcze inny sędzia, wobec którego wszyscy ukorzyć się musimy: to jest opinia publiczna. I ten sędzia jeszcze nie wypowiedział swojego ostatniego słowa“.

Do powyższego artykułu „Głosu przemyskiego“ nie mamy oczywiście nic do dodania. Stwierdzamy tylko, iż na oświadczenie pp. Galgotzego i Pittreicha odpowiedzieliśmy w tonie o wiele spokojniejszym, mimo to jednak prokurator krakowski Doliński artykuł nasz skonfiskował i sąd krajowy konfiskatę tę zatwierdził.

Z za kulis koszarowych.

Lwów 28 lutego.

Mieszkańcy ulicy Gródeckiej i Janowskiej są codziennie prawie świadkami pogrzebów wojskowych. Codziennie z wojskową punktualnością o godz. 4 po południu tuż obok kościoła św. Anny rozbrzmiewają tony marszu pogrzebowego, staje karawan wojskowy, kapelan odmawia przepisane modły, muzyka i towarzyszące pogrzebowi kompanie wracają do koszar, a trupa prawie samego karawan odprowadza na cmentarz Janowski, kryjący w swem łonie tyle już trupów młodych wojskowych.

Ile nędzy! ile rozpaczy! przedstawia taki pogrzeb. Trumna mieści w sobie po największej części synów chłopskich, za karawanem często nie widać nikogo z rodziny, czasami tylko kroczy za nim chłop w siermiędze albo chłopka zalana rzewnemi łzami. Niedawno co oddała wojsku zdrowego, silnego syna, ostatnią pociechę...

Oczywiście nie zawsze choroba jest przyczyną tych pogrzebów. Gdyby ktoś mógł zedrzeć całun tajemnicy, ukrywający troskliwie życie koszarowe przed okiem „niepowołanych“, przekonałby się, iż w wielu, wielu wypadkach kończą młodzi ludzie życie samobójstwem.

Opisany poniżej wypadek samobójstwa żołnierza, względnie powody samobójstwa, są tak jaskrawe, że zdawałyby się niemożliwymi, gdyby nie były znane nazwiska interesowanych i gdyby nie byli wiarygodni świadkowie, gotowi każdej chwili pod przysięgą potwierdzić prawdziwość podanego poniżej zajścia.

Pawło Maksymkow z Zarubiniec koło Zbaraża asenterowany został w r, 1901 do piechoty i przydzielony do 15 pułku, rekrutującego się z popisowych tarnopolskiego okręgu. Maksymków „narukował“ w październiku tego samego roku, chorował jednak na pęcherz i moczył pod siebie. Z tego powodu był narażony na nieskończony szereg prześladowań; przełożeni wyśmiewali go przed szeregowcami, a biedny chory znosił ciągłe poniżenia. Po długich prośbach i błaganiach oddano go na wiosnę 1902 roku do szpitala, a stamtąd wysłano go do kąpiel w Cieplicach.

Tam jednak trzymano go tylko krótki czas, gdyż lekarze wojskowi orzekli, że Maksymkow jest „zdrów“ tylko — „leniwy!“

Wrócił tedy do Lwowa do tego samego pułku przy kompanii 16 i mimo, że był dobrym żołnierzem lubianym nawet przez kapitana, niższa „szarża“ strasznie go prześladowała, wyśmiewała na ćwiczeniach, przed „frontem“ itd.

Prześladowania te zmęczyły w końcu Maksymkowa tak dalece, że dnia 30 stycznia uciekł z kompanii i przez dwa dni ukrywał się w cegielni położonej obok koszar przy ul. Jabłonowskich. Dłużej jednak bez jadła wytrzymać nie mógł, to też po dwóch dniach opuścił kryjówkę. Ledwie jednak wyszedł z cegielni, gdy go spostrzegła szukająca go patrol i aresztowała.

Przedstawiony pułkownikowi Józefowi Antonino został zasądzony za samowolne wydalenie się z koszar na siedm dni ciemnicy.

Po odbyciu kary wydał pułkownik w kilka dni potem nakaz, by Maksymkowa budzono w nocy co godzinę i wyprowadzano do miejsca ustępowego. W wykonaniu tego rozkazu Maksymkowa w nocy co godzinę szarpano, bito, by wstał. W nocy z 18 na 19 lutego budzono go ośm razy. Tego biedak wytrzymać już nie mógł. Rano o godz. 6 wyszedł do miejsca ustępowego i tam wystrzałem z karabinu odebrał sobie życie.

W dwa dni później pochowano go na cmentarzu, mundur jego wrócił do magazynu, a w kompanii było mniej jednego „unfermy“.

Przegląd polityczny.

Przedłożenie wojskowe a stronnictwa burżuazyjne. Z powyższym porządkiem dziennym odbędzie się dzisiaj w Wiedniu o godz. 8 wieczorem siedm wielkich zgromadzeń ludowych, zwołanych przez partyę socyalno-demokratyczną.

Jak zaś donosi „Pravo lidu“ w tym samym dniu odbędą się w Czechach zgromadzenia ludowe z tym samym porządkiem dziennym w 88 miejscowościach.

Także na Węgrzech odbędą się dzisiaj w bardzo wielu miescowościach zgromadzenia ludowe celem zaprotestowania przeciw nowym ciężarom wojskowym. W samym Budapeszcie odbędzie się ogromne zgromadzenie ludowe na dużym placu przed nowym gmachem parlamentu. Po zgromadzeniu tem odbędą się demonstracyjne pochody. W ciagu tygodnia przybędą do Budapesztu dwie masowe deputacye z Hatvan, Debreczinu i z Nagy-Karoly. Deputacye te mają przedłożyć protest przeciw nowym ciężarom wojskowym.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 2 marca. 1855. Śmierć cara Mikołaja I. — 1861. Pogrzed pięciu poległych w Warszawie. — 1865. Połączenie telegraficzne Indyj z Anglią. — 1892. Lex Heinze w parlamencie niemieckim. — 1894. Gladstone usuwa się w stan spoczynku. — 1901. Przesilenie ministeryalne w Hiszpanii.

Teatr miejski w Krakowie.
Poniedziałek: Koncert Józefa Hoffmana.
Wtorek: „Wyzwolenie“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.
Środa: „Wyzwolenie“, dramart w 3 aktach St. Wyspiańskiego.
Czwartek: „Wyzwolenie“, dramat w 3 aktacb St. Wyspiańskiego.
Sobota: „Margrabia Priola“, komedya w 3 aktach Henryka Lavedana (nowość).

Baczność kolejarze krakowscy! W poniedziałek 2 bm. o godz. 7 wieczorem w sali pp. Johnów przy ulicy Lubicz w Krakowie, odbędzie się publiczne zgromadzenie kolejarzy z porządkiem dziennym:

1) Organizacya. 2) Sprawa organu kolejarzy.

Kolejarze! Ważność spraw znajdujących się na porządku dziennym zgromadzenia wymaga jak najliczniejszego waszego przybycia.

Burzliwe zgromadzenie. Na wczoraj zwołali krakowscy syoniści zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: 1) Położenie żydów. 2) Organizacya. O godzinie 7½ zebrało się około 250 osób, z której poważną mniejszość stanowili socyalni demokraci.

Zgromadzenie zagaił syonista dr. Goldwasser i wezwał do wyboru prezydyum. Socyalni demokraci zgłosili kandydaturę tow. Czakiego, syoniści dra Goldwassera. Skutkiem nietaktownego zachowania się zagajającego przyszło do burzliwej dyskusyi formalnej, która omal że nie zakończyła się rozwiązaniem zgromadzenia. Po dłuższej przerwie przystąpiono wreszcie do głosowania: skonstatowano, że za kandydatem socyalistycznym padło 101 głosów, za syonistycznym 143 głosów.

Dopiero o godzinie trzy na dziewiątą zaczął swój referat po niemiecku syonista bielski Braff, i wypowiedział szereg komunałów płytkich i bezkrytycznych. Gdy mówca począł mówić o syonistach z Rosyi, odezwały się ze zgromadzenia głosy: syoniści wysyłali telegramy do cara. P. Braff odpowiedział na to, że telegram ten wysłano do cara nie jako do samowładcy, lecz jako do oswobodziciela ludów. (Protesty i śmiechy).

Pod koniec referatu przyszło znowu do burzliwej sceny, z powodu prowokacyjnego wyrażenia się referenta, że kto przeszkadza zgromadzeniu, ten popełnia „Gemeinheit“. Uspokojono się dopiero wtedy, gdy referent oświadczył, że nie chciał obrazić zgromadzonych.

Drugi referent, syonista dr. Syrop wygłosił mowę na temat organizacyi syonistycznej, Co do telegramu do cara oświadcza mówca, że nie pochwala tego kroku.

Po referatach chciał przewodniczący, wbrew zgłoszeniu i poprzedniej umowie dać głos znowu syoniście, a nie socyalnemu demokracie tow. Drobnerowi. Postępek ten wzburzył do żywego nietylko socyalistów ale i część syonistów. Wywiązała się znów dyskusya formalna, w ciągu której komisarz Tomasik o godzinie 11 w nocy zgromadzenie rozwiązał. Socyalni demokraci odśpiewali „Czerwony sztandar“. Syoniści zaczęli śpiewać pieśń syońską, którą jednak dźwięki pieśni robotniczej przygłuszyły.

Wiarołomne postępowanie syonistów na wczorajszem zgromadzeniu będzie dla naszych towarzyszy wskazówką, jak się mają na przyszłość zachowywać wobec nacyonalistów żydowskich, którzy nie są lepszymi od polskich i ruskich.

Brutalny wybryk oficera. Z Tarnowa piszą nam: Oficerem 2 pułku ułanów, który w barbarzyński sposób zmasakrował trafikanta Jortnera, nie był hr. Lippe, lecz porucznik Brzozowski którego świadkowie zajścia wzięli za hr. Łippego. Brzozowski jest szlachcicem polskim, ale udaje, że nie jest Polakiem.

Stosunki w X korpusie. Ostatni (9) numer „Głosu przemyskiego“ zamieszcza następujący nieskonfiskowany artykuł:

„W nr. 4 z 24 stycznia 1903 zamieścił „Głos przemyski“ w korespondencyi z Jarosławia artykuł pt.: „Z życia żołnierskiego“, omawiający niektóre rażące nadużycia w 5 kompanii 34 pułku obrony krajowej.

Po ukazaniu się tego artykułu, na polecenie przemyskiej komendy korpuśnej przeprowadzono w 34 pułku obrony krajowej śledztwo dla zbadania, o ile podniesione w artykule zarzuty są słuszne.

Śledztwo dało bolesny rezultat. Ośmnastu przesłuchanych żołnierzy stwierdziło, że nadporucznik Wydra i porucznik Linhard podczas ćwiczeń bili ich szablą i to ostrzem, tak, że wielu odniosło krwawe, cięte rany na pośladkach i krzyżach. To samo śledztwo udowodniło, że nadporucznik Wydra i porucznik Linhardt nakazali podoficerom bić żołnierzy i musztrować po dziewiątej godzinie w nocy. Słowem śledztwo stwierdziło, że artykuł „Głosu Przemyskiego“ od początku do końca był prawdziwy.

Mimo to jednak aresztowano za zbrodnię znęcania się nad żołnierzami, nie oficerów, którzy zawinili, ale tych podoficerów, którzy nie wykonali rozkazu Wydry i Linhardta, nie bijąc i nie musztrując po za 9 godziną w nocy żołnierzy.

W sobotę 21 z. m. o godzinie 6 minut 40, dworzec kolejowy w Jarosławiu dziwny przedstawiał widok. W poczekalni drugiej klasy siedziało dwóch podoficerów (plutonowy i kapral) 34 pułku obrony krajowej, bez broni u boku, w aresztanckim rynsztunku, a obok nich stał sierżant 34 pułku obrony krajowej, z rewolwerem u boku i szablą, nadto dwóch podoficerów z karabinami. Naprzeciw tej smutnej grupy stało dwóch młodych oficerów (Wydra i Linhardt), opartych o ścianę, z cygarami w ustach, z nasrożoną miną, z której przebijała się głęboka do biednych aresztantów niechęć.

Jeden z aresztowanych podoficerów — to nieszczęśliwy kapral, Jędrzej Bebech, drugi, plutonowy Bazyli Przyślak. Transportowano ich do przemyskiego więzienia wojskowego za zbrodnię znęcania się nad żołnierzami, popełnioną przez dwóch krewkich oficerów. Jak żołnierze musieli Bebecha lubieć, tego dowodem, że wielu przybyło na dworzec, żegnając szczerze, ze łzami człowieka, który padł ofiarą swego sumienia i serca.

Rozkosze służby wojskowej. O katowaniu żołnierzy przez ich przełożonych z trudnością tylko mogą się przedostać wieści, gdyż aparat tuszowania tych zbrodni funkcyonuje jeszcze w całej pełni. Tylko od czasu do czasu przedartą zostanie zasłona pokrywająca tajemnice życia koszarowego. W sobotnim numerze „Arbeiter-Zeitung“ piętnuje następujący wypadek znęcania się nad żołnierzami w 8 kompanii 8 pułku piechoty w Bernie morawskiem.

Przed kilku dniami szeregowiec, nazwiskiem R. Adamec, otrzymał od porucznika rozkaz wyruszenia w pełnym rynsztunku. Gdy Adamec spełnił ten rozkaz, „zugsführer“ Hansel poddał jego rzeczy rewizyi, podczas której uderzył z taką siłą tornistrem w głowę szeregowca, iż zadał mu bardzo ciężką ranę na głowie. Następnie groźbami zmuszał szeregowca do złożenia przed lekarzem pułkowym oświadczenia, że ranę na głowie odniósł wskutek upadku ze schodów. Szeregowiec, obawiając się nowych maltretowań ze strony „zugsführera“, zataił właściwe pochodzenie rany na głowie. „Zugsführer“ Hansel obrał sobie Adameca za specyalny przedmiot swych szykan; gdy raz np. Adamec siedział przygnębiony w izbie koszarowej, kazał mu Hansel całymi pędem biegać po izbie — dla rozweselenia się...

Wybryk oficerski. „Magyarorszag“ donosi: W Komornie (na Węgrzech) zabawiało się onegdaj trzech oficerów 13 pułku piechoty w mieszkaniu swego kolegi porucznika Henryka Gaala. Zabawa przeciągała się do późnej nocy i była tak hałaśliwą, że właściciel kamienicy zmuszony był prosić panów z długimi nożami o przyzwoite zachowanie się. Słuszna ta admonicya do tego stopnia rozwściekliła porucznika Rudolfa Veigla, że dobył szabli i zadał „cywilowi“ kilka cięć w głowę i ramię; „cywil“ padł na ziemię bez przytomności. Przeciwko ludziom, pojmującym w tak szczególny sposób swój „honor“ oficerski, wniesiono skargę do władz wojskowych.

Burze w Anglii. Onegdaj szalały w całej Anglii i Irlandyi burze, jakich najstarsi ludzie nie pamiętają. Straszliwy wicher rozwalał domy, porywał ludzi, zrzucał z szyn pociągi, pustosząc wszystko, co spotkał na drodze. W hrabstwie Limerick ani jeden dom nie ostał się cało.

Miasta i wsi obrócono w gruzy, komunikacye przerwane. Strat nie można było jeszcze obliczyć; przypuszczają, iż wynoszą one około 240 milionów. Ofiary w ludziach również bliżej jeszcze nieznane.

Katastrofa kolejowa. Z Nowego Jorku donoszą, iż w nocy z piątku na sobotę. wykoleił się pociąg w pobliżu Lenon-City; pięć osób z personalu kolejowego i jedna kobieta zginęła, wiele osób zostało poranionych.

TELEGRAMY

Jubileusz papieża.

Lwów, 2 marca. (Tel. „Naprzodu“). Urządzony tu wczoraj obchód jubileuszu papieskiego, mimo szumnej reklamy, zrobił kompletne fiasko. Miasto miało zwykły niedzielny wygląd. Na domach bylo niezwykle mało nalepionych „listek papieża“; zauważono je tylko w rynku i to w domach, gdzie mieszczą się instytucye, tudzież... dość licznie w domach żydów, którzy ze strachu nalepiali „listy papieża“.

Wydana przez tut. komitet partyi socyalno-demokratycznej odezwę przeciw klerykałom skonfiskowała prokuratorya.

Przeciw nowym ciężarom wojskowym.

Budapeszt, 2 marca. Węgierskie biuro korespondencyjne donosi, że we wszystkich prawie większych miastach na Węgrzech odbyły się wczoraj zgromadzenia z protestem przeciw ustawie wojskowej, które miały jednak przebieg spokojny.

---

do podziemi i rygle żelazne przytyka pochodnią. Przez chwilę zdawać się może, że Konrad zwycięża. Ale — bez akcesyoryów, bez efektów, działających na wyobraźnię i czułostkowość, ci ludzie obejść się nie mogą: im potrzeba tej aktorskiej podniety. Więc po spłoszeniu romantyzmu schodzą z koturnów: komedya „del arte“ skończona.

Rodzaj epilogu tworzy skomentowany przez autora obraz (str. 153), przedstawiający Konrada, ściganego przez Erynje.

Efektowny bardzo pomysł Wyspiańskiego przedstawienia wnętrza Wawelu w wykonaniu osłabić musiały naturalne warunki sceny teatralnej, która ani w pionowym, ani w poprzecznym wymiarze nie mogła dać widzowi imponującego wrażenta wielkości (na obrazie możnaby, oczywiście, temu zaradzić, odpowiednio zmniejszywszy figury). Kilka grup stworzyło już natłok. Mimo to jednak sceny wawelskie, posiadają tyle malowniczości, że nawet ze szkodą dla tekstu absorbują w tym kierunku uwagę widza. Akt II, co do którego stawiano przed przedstawieniem niepomyślne horoskopy (wprawdzie skrócony), wydał mi się przy słuchaniu w teatrze — wymagającym mniej wysiłku, niż w czytaniu, choć oczywiście żąda ciągłego natężenia uwagi, gdyż autor porusza tu mnóstwo zagadnień, nerwowo przerzucając się od jednej niedomówionej nieraz kwestyi ku innej.

Najgorzej wyszedł epilog, gdyż poprzednia scena rozbierania się aktorów, w której autor ironicznie wmawia w widza, że nie należy brać na seryo tego, co dotąd było, bo to tylko sztuka w sztuce, ma ten skutek, iż widz mimowolnie z poprzedniego nastroju wypada i przez chwilę — a cała ta scena jest króciutką — nie może nawiązać swych wrażeń do całego kompleksu, doznawanych poprzednio... Na zakończenie jeszcze jedna uwaga: Wyspiański, wywołując przed oczy widza „Polskę współczesną“, pominął stan robotniczy; z rozrzuconych jednak po tekście uwag i ze sceny wstępnej domyśleć się łatwo, że widzi w robotniku potęgę przyszłości.

Co się tyczy wykonania — to podnieść należy wielką sprawność wszystkich zbiorowych ruchów; dla popisu indywidualnego nie wiele „Wyzwolenie“ daje pola.

Najdłuższa rola, Konrada, będąca w drugim akcie np.. przerywanym tylko przez maski monologiem, musiała tu wypaść monotonnie. Typowe znów postaci wymagały w dwóch aktach obrazowych pewnych odpowiednich warunków zewnętrznych. Dam przykład: gdyby karmazyna odtwarzał artysta, mający postawę Zawadzkiego, caly fragment odnośny wywarłby wrażenie silniejsze. Z postaci alegorycznych najlepszą rolę miała p. Mrozowska (harfiarka) i najdodatniejsze też wywarła wrażenie. *m.*

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **Kazimierz Kaczanowski.**

Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa. Hotel Centralny. (Telefon Nr. 510)